Rok IV. Kraków, dnia 23. czerwca 1907 r. Nr. 5.

PRZEWODNIK KĄPIELOWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

wydawany w porze kąpielowej przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne w celu reklamowania i popierania rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Redaguje Komitet. — Redaktorowie: Dr. KAZIMIERZ FLIS i Dr. ZYGMUNT WĄSOWICZ.

Redakcya i administracya:
Kraków, Rynek główny L. 9. — Telefon Nr. 405.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 hal.
Adresy lekarskie 1 K. 50 h. jednorazowo.

Przewodnik kąpielowy rozsyłany jest **bezpłatnie** P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem, czytelniom publicznym, kawiarniom, cukierniom, restauracyom, hotelom i wkładanym bywa do przedziałów I. i II. klasy pociągów osobowych i pospiesznych na głównych liniach kolejowych.

W prenumeracie kosztuje *Przewodnik kąpielowy* 6 Kor. za rocznik.

Przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Choroby serca i narządu krążenia	Ciechocinek, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Morszyn, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej	Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowice, Jaworze, Kamionka, Kosów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.
Choroby żołądka	Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby jelit	Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kosów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawiec, Rymanów, Żegiestów, Szczawnica.
Choroby wątroby i dróg żółciowych	Ciechocinek, Iwonicz, Morszyn, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby śledziony	Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.
Choroby nerek i pęcherza	Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby kobiece	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec, Żegiestów.
Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tłem anatomicznem	Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowice, Jaworze, Kiselka, Kosów, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Zakopane, Żegiestów.
Choroby kości, mięśni i stawów, także na tle gruźliczem	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby przemiany materyi, jak otyłość, moczówka cukrowa, dna i t. d.	Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów.
Choroby krwi	Bystra, Jaworze, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane, Żegiestów.
Zołzy — przymiot	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby skóry	Ciechocinek, Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Zatrucia morfinowe, wyskokowe, nikotynowe i rtęciowe	Grodzisk, Kiselka, Maryówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

Otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie.

Już w roku 1903 zawiązał się obszerny komitet, celem urządzenia wystawy z powodu odbyć się mającego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Niestety jednak z powodu wojny na dalekim wschodzie, która uniemożliwiła rodakom naszym z Królestwa Polskiego udział w projektowanym na rok 1904 zjeździe, musiał komitet gospodarczy odroczyć tak zjazd jak i związaną z nim ściśle wystawę na czas nieograniczony. Gdy stosunki tak się ułożyły, że postanowiono, by zjazd odbył się nieodwołalnie w lipcu 1907, komitet wystawowy ponownie się zorganizował i przystąpił w listopadzie 1906 roku do nowej pracy około urządzenia wystawy. Nie łatwą to było pracą w tak krótkim czasie doprowadzić do skutku dzieło, którego ramy znacznie rozszerzono, niż to z początku projektowano. Oprócz bowiem działu przyrodniczego i lekarskiego wyposażono znacznie dział higieniczny i w ten sposób uczyniono wystawę przystępną i interesującą nie tylko dla kół fachowych, lecz także dla szerszych warstw społeczeństwa. Równocześnie dla uzupełnienia niektórych działów wystawy przypuszczono do współudziału niektórych wystawców obcych, których okazy mają producentom polskim wskazać nowe drogi do naśladowania.

Wystawa znajduje się na placu powystawowym obok parku Kilińskiego i cała ta część placu, na którym znajdują się pawilony wystawy, ogrodzona jest siatką drucianą. Dla ułatwienia komunikacyi przedłużono linię tramwaju elektrycznego a na placu wystawowym urządzono urząd pocztowy i telegraficzny. Nadto czynną tam jest policya i pogotowie straży ogniowej. Wystawa drogocennych okazów, mieści się w 15 salach pałacu sztuki, w pawilonie przybudowanym do pałacu, który posiada 20 ubikacyi w licznych innych pawilonach osobnych.

Wystawa wzbudziła tak wielkie zainteresowanie, że w dniu dzisiejszym ruch w mieście niebywały, zdradzający wielką uroczystość odbyć się mającą. Już wczesnym rankiem gromadzą się bądź w kościele Katedralnym, bądź też na placu wystawowym, by być świadkiem otwarcia wystawy i chęć zobaczenia wreszcie rzeczy tak ciekawych zaspokoić. Po odbytem nabożeństwie w Katedrze rz.-kat. zgromadzili się członkowie komitetu zjazdowego i wystawowego, zaproszeni dygnitarze i reprezentanci wszystkich zawodów naszego społeczeństwa w pałacu sztuki, gdzie nastąpiły uroczyste przemówienia. Wśród obecnych widzimy marszałka krajowego br. Badeniego, wiceprezydenta hr. Łosia, prezydenta miasta Ciuchcińskiego, Radę miejską i Izbę handlową, profesorów Uniwersytetu, w szczególności prawie cały Wydział lekarski, protomedyka Merunowicza, generalicyę i sztab oficerski, jakoteż cały lekarski korpus wojskowy, liczny zastęp lekarzy, przemysłowców, wystawców i publiczności żądnej zobaczenia wystawy. Przed pałacem sztuki przygrywała orkiestra narodowa.

Do zgromadzonych pierwszy przemówił wiceprezydent Rutowski, witając wystawę i życząc jej powodzenia w imieniu stolicy kraju. Wywodząc, jakie znaczenie ma ta wystawa, jakkolwiek fachowa dla miasta jakoteż i ogółu, wyraził nadzieję, że miasto nadal okazy te wystawowe za wzór sobie brać będzie. Dyrektor wystawy dr. Krzyżanowski, dziękując Reprezentacyi miasta, Namiestnikowi i Marszałkowi kraju za subwencye, jakoteż wszystkim instytucyom i przedsiębiorcom, którzy przez daleko idącą ofiarność obywatelską, przy czynili się do uświetnienia wystawy, przedstawił genezę jej powstania. Wreszcie gospodarz Zjazdu lekarskiego profesor Bylicki, objaśniwszy znaczenie wystawy dla Zjazdu i jej z nim łączności, ogłosił wystawę jako otwartą.

Na tem zakończyła się uroczystość i nastąpiło zwiedzanie wystawy, która przedstawia się imponująco. Dzieli się ona na dwa oddziały, a mianowicie: oddział przyrodniczo-lekarski i oddział hygieniczny. W oddziale pierwszym widzimy grupę naukową przyrodniczo-lekarską, balneologiczną, aptekarską, przemysłu chemicznego i grupę narzędzi i przyrządów.

Przedewszystkiem opiszę grupę balneologiczną, a zaznaczam już na wstępie, że zakłady kąpielowe mające sposobność zastąpić wszystkie trzy działy wystawy nie uczyniły tego, jakkolwiek w dzisiejszym prądzie publiczności wyjeżdżania za granicę, miały tutaj najlepszą sposobność wykazania, że potrafią iść w zawody z zagranicą i że nie jest u nas tak źle, jak sobie publiczność to przedstawia. Wystawy pojedynczych zakładów są skąpe i oprócz kilku fotografij i kilku flaszek przetworów zdrojowych, nic ponadto na niektórych zobaczyć nie można. Naturalnie nie wszyscy wystawcy zdrojowi tak mało zrozumieli swój interes, gdyż niektórzy jak Krynica, Jwonicz, dr. Dłuski, a dalej właściciele sanatoryów zagranicznych, przecież zapomocą odpowiednich cyfr i modelów dają poznać, że oprócz wody, jest wszystko co się łączy z postępem, a tylko publiczność o tem nie wie. Przecież celem wystawy jest okazać postęp, który bezwątpienia w naszych zdrojowiskach jest, a społeczeństwu, które nie chce go zobaczyć naocznie, trzeba dać sposobność zobaczenia go zapomocą stosownych cyfr i modeli na wystawie. Czyż właściciele zdrojowisk naszych nie powinni byli połączyć się razem i w osobnym pawilonie balneologicznym przedstawić się w całej okazałości? Czy może jest to winą dyrekcyi wystawy. Dział balneologiczny powinien stanowić ważną część wystawy lekarskiej, a wszyscy wystawcy powinni byli być zebrani, jeśli nie w osobnym pawilonie, to przynajmniej w jednej — sali. Tego tutaj brak, a tych kilka zdrojowisk, które biorą udział w wystawie, jest rozrzuconych po różnych salach, i z trudnością je odszukać.

W sali z tytułem grupa aptekarska, widzimy napis Iwonicz, na szafce oszklonej a w niej ustawione flaszki z wodą Iwonicką, słoje ze solą i borowiną. Na stoliku ułożono literaturę Iwonicza i szereg prospektów. Na ścianie dwie tablice przedstawiające graficznie frekwencyę i ilość wydawanych kąpieli bardzo udatnie ułożone, dalej listy pochwalne, otrzymane na różnych wystawach, 7 różnych planów, albumy i fotografije z widokami Iwonicza.

Obok, jako sąsiadka Iwonicza na wystawie, przedstawia się okazale Krynica. Z jednej strony zdrój Słotwiński, z drugiej Józefa. Liczne albumy i zdjęcia fotograficzne. Przyrząd do ogrzewania bielizny kąpielowej parą. Tablice porównawcze z wodami zagranicznemi. Model wanny na kąpiele mineralne a drugi na borowinowe. Pokład geologiczny zdroju Słotwińskiego, plastycznie przedstawiony. Plan sytuacyjny Krynicy i plany różnych urządzeń. Przekrój ujętego zdroju mineralnego Słotwinki w postaci modelu. Cembrzyna kamionkowa do ujęcia zdrojów mineralnych w dużym formacie. Rury lano-żelazne, asfaltowane, użyte przy wodociągu wody słodkiej. Rury ołowiane wewnątrz cynowane do wodociągu ze zdroju Józefa. Geologia Krynicy, literatura, prospekty, graficzne przedstawienie frekwencyi i kąpieli wydanych. Flaszki z wodą mineralną i borowinową naturalną jakoteż sianą. W tej samej sali firma Rząca i Chmurski w Krakowie wystawiła wody sztuczne mineralne, a mianowicie naśla-

dowane, polecone przez Towarzystwo lekarskie, normalne i organiczne lecznicze, według przepisów prof. Jaworskiego, jakoteż wody lecznicznicze specyalne.

Dalej dr. Sedlitzky z Hallein ze swojemi tabletkami do kąpieli sztucznych mineralnych; firma Weinreb we Lwowie z wodami mineralnemi zagranicznemi i solami, przytem z widokami tych zdrojowisk i reklamą. Na stole leżą bardzo piękne, wprost wspaniałe albumy Karlsbadu. Fabryka „Tlen“ obok przetworów różnych chemicznych i opatrunków, wystawiła swoje sole do kąpieli sztucznych, gazowych i mineralnych. Szafka zdrojowiska „Morszyn“ ze solą i wodą gorzką, jakoteż widokami. Wszystko to rozrzucone wśród wystawców aptekarzy, bądź fabrykantów artykułów aptekarskich.

W następnej salce dzierżawca „Szczawnicy“, wystawił wodę, sól, widoczki fotografowane i album Szczawnicy. Czyż Akademia Umiejętności, jako właścicielka, nie mogła się zdobyć na więcej? Przynajmniej jakie tablice lub daty, by się coś dowiedzieć można. Także Lubień, oprócz dyplomów i słojów z wodą siarczaną i mułem siarczanym, nic więcej nie pokazał.

W odrębnym pokoiku wystawa Zakopiańskiego sanatoryum dra Dłuskiego, robi bardzo dobre wrażenie. Mamy tutaj 5 modeli, które nas przekonują o całości sanatoryum, o położeniu jego, o urządzeniu sali i leżalni. Widzimy spluwaczki systemu Pflügego. jakoteż budowę pieca do spalania tychże. A wszystko to misternie wykonane.

Że Pustomyty istnieją, dowodzi jedynie plakat wystawiony. — Dr. Ebers w bardzo dobrem miejscu wystawił obraz, przedstawiający widok na Lido, wraz z planami, fotografiami i broszurkami zakładu hydropatycznego tamże. — W katalogu wystawy znajdujemy nadto wymienione zakłady kąpielowe w Ciechocinku, Kudowej, Rabce i Truskawcu, ale ku wielkiemu żalowi, na wystawie ich dotychczas nie ma. Widocznie w sezonię zimowym też mało czasu było do przygotowania się dla wystawy! Rymanowa nie ma ani w katalogu ani na wystawie.



KRYNICA: Ścieżka terenowa w zakładzie Dra Skórczewskiego.

Dr. Nazarkiewicz wystawił dwa obrazy, przedstawiające sanatoryum, pod jego kierownictwem będące w Gries koło Bozen, a dr. Koloman Schegö z Abazyi, model swego sanatoryum, bardzo pięknie wykończony, znajdujący się w osobnym pawilonie dra Zarewicza.

Zakład kąpielowy Bratkowskiego we Lwowie wystąpił ze swoimi ekstraktami do sztucznych kąpieli własnego wyrobu, z aparatem pomysłu prof. Niemiłowicza do wytwarzania kwasu węglowego w kąpielach i automatycznym kontrolorem ilości wydanych kąpieli.

W pawilonie Zarewicza ogłosił Landes-Verband für Fremdenverkehr afisze reklamowe o zdrojowiskach i stacyach klimatycznych zagranicznych. Firma instalacyjna Chylewski i Spka we Lwowie urządziła salę dla procedur wodoleczniczych za wskazówką Dra Zakrzewskiego. Zamiast krat drewnianych użyto dywanu Hylo, sporządzonego z materyału drzewnego, którego barwa nie jest wrażliwą na światło ani na wodę i który może być prany w wodzie zapomocą mydła. Dywanów tych dostarczyła firma W. Adamski we Lwowie. Sala ta nie jest jeszcze zupełnie wykończoną.

W grupie przyrządów i narzędzi odznacza się pokój ordynacyjny dla lekarza-dentysty firmy C. Asch & Sons we Wiedniu; zęby i szczęki wykonane przez zakład dentystyczny Dra Bohosiewicza we Lwowie; pokój ortopedyczny urządzony systemem szwedzkim prof. Gabryszewskiego; są tam oprócz aparatów sprowadzonych ze Stockholmu, aparaty rozpędowe i wahadłowe, przyrządy do masażu, gorsety i t. d.; pokój ordynacyjny Dra Breitera, Dra Bałłabana, pokój dla lekarza-neurologa urządzony przez firmę Reiniger, Gebbert i Schall we Wiedniu; przyrządy gimnastyki leczniczej systemem Zaudera ciągle w ruchu będące; wagi wyrobu Stankiewicza we Lwowie i Florenza we Wiedniu; meble i przyrządy lekarskie firmy Georgeona ze Lwowa i Góreckiego z Krakowa, a nadto cały szereg innych rzeczy ciekawych, których wyliczanie tutaj jest niemożliwe.

Drugi dział wystawy higienicznej, częścią poucza nas o już istniejących urządzeniach hygienicznych, częścią daje nam wskazówki i sposoby, jak według zasad hygieny urządzić się i żyć należy.

Są tu urządzone pokoje szpitalne w zakładach krajowych. Daty, plany i modele szkół średnich, ludowych i zakładów wyższych naukowych. Plany i urządzenia wychodków torfowych, zakładów wodociągowych, łaźni ludowych i wiele wiele innych rzeczy potrzebnych. Gmina miasta Lwowa, Krakowa i wielu innych miast wystąpiły ze swojemi urządzeniami ku utrzymaniu zdrowia ludności. W osobnym pawilonie firma Burmeister z Kopenhagi z przyrządami do wyrobu masła wraz z mleczarnią Bielikowicza.

W osobnym pawilonie wzorowo urządzone sanatoryum przez Dra Zarewicza z Wiednia. Na urządzenie to złożyły się firmy różne niemieckie i czeskie.

Komenda 11 korpusu we Lwowie wybudowała 3 baraki systemu Dockera z urządzeniami szpitali wojskowych, namioty i kuchnie polne, a nadto uzbrojenia, wozy, nosze i bicykle polowe dla rannych.

Firma Bracia Mund wystawiła klozety higieniczne i wybudowała na placu wystawowym przekrój ulicy Jagiellońskiej we Lwowie naturalnej wielkości.

Z pośród licznych restauracyj i kawiarń odróżnia

się ogródek Adolfa Teliczka, który wyrabia na poczekaniu w oczach publiczności kiełbaski, zjadane z wielkim apetytem.

Nie brak też rozrywek najróżnorodniejszych; wieczorem przygrywają dwie orkiestry, cały zaś plac wystawowy oświetlony lampkami różnobarwnemi.

Wszystko to dowodzi, jak udaną i wspaniałą jest obecna wystawa, a zasługą to komitetu, który niezmordowanie pracował i starał się, by dzieło to jak najlepiej wypadło. Głównym zaś kierownikiem i inicyatorem jest Dr. Krzyżanowski i jemu też w pierwszem rzędzie należy się podziękowanie za tak znakomite przyprowadzenie dzieła tego do skutku.

Kilka słów w sprawie leczenia dyetetycznego w naszych zdrojowiskach.

Wypowiedział na posiedzeniu wydziału zdrojowisk i miejsc klimatycznych 10 maja 1906 r. **Dr. Ignacy Grundzach.**

Nauka lekarska w ciągu tysiącoleci swego rozwoju najrozmaitsze przechodziła koleje, a losy te dzieliła jej siostrzyca, sztuka lekarska, zawsze od panujących w nauce poglądów jak najściślej zależna.

Ostatnie dziesięciolecia naszej nauki, którym zawdzięcza swój wspaniały rozkwit farmakoterapia, bakteryologia i, sit venia verbo, bakteryoterapia, usunęły nieco na bok inne dziedziny nauki i sztuki lekarskiej, jak np. badania przemiany materyi oraz dyetetykę.

Błędnem atoli byłoby przypuszczenie, że nauka o przemianie materyi prawidłowej i chorobowej (a wraz z nią dyetetyka) wstrzymała się w rozwoju lub cofnęła. Nie jest ona tak rozgłośną, nie zajmuje dziesiątków pracowni, gorączkowo interesujących się różnemi sprawami z zakresu bakteryologii i bakteryoterapii, jak również laboratoryów, poszukujących codziennie niemal „nowych środków“ farmakologicznych, zbogacających rzadko wiedzę naszą, a zato często kieszenie przemysłowca niemieckiego, francuskiego i amerykańskiego — środków, które tracą nieraz swój żywot efemeryczny wcześniej, niż zdołaliśmy się o nich dowiedzieć.

Pomimo swojej skromności fizyologia przemiany materyi i dyetetyka zajmuje stale umysły poważnych uczonych i lekarzy-klinicystów. Metody leczenia dyetetycznego, nie wypierając bynajmniej całego arsenału naszych środków i metod leczniczych, torują sobie w lecznictwie przodujące niemal stanowisko i stają nieraz na czele całego naszego leczenia.

Właściwe odżywianie ustroju jest najpotężniejszym środkiem leczniczym. — Lekarze naszych czasów zrozumieli to już wyraźnie. Badania w tym kierunku w pracowniach i na oddziałach szpitalnych u nas i za granicą są na porządku dziennym, a praktycy w przepisach lekarskich stawiają dyetetykę na pierwszem miejscu. Leczenie to do łatwych bynajmniej nie należy. Pomijając już konieczność studyów specyalnych, zauważę, że wymaga ono, o ile chodzi o ścisłość i dokładność, szczegółowego badania chorego, badania wydzielin, a więc pracowni i t. p. pomocy lekarskich. Trudne jest ono i dla chorego w warunkach życia codziennego, a częstokroć wprost niemożliwe. Konieczność zmusza nas do tego, że jesteśmy mniej ściśli w swoich przepisach.

Samo jednak zaznaczenie ważności dyetetyki, dawanie wskazówek właściwych jest bardzo pożyteczne i dla chorego pouczające. Dowie się on często, że choruje wskutek złego żywienia się, przekarmiania, siedzącego trybu życia i złej skutkiem tego przemiany materyi i t. p. czynników, gdy sam chory chorobę swoją przypisuje wilgoci, przeziębieniu lub czemuś podobnemu.

Jak bardzo odczuwaną jest potrzeba zapoznania się naszych lekarzy z dyetetyką i jej postulatami, dowodem dzieło prof. Moritz'a „Zasady żywienia chorych“ [1]), które, o ile mi wiadomo, zostało powitane nader życzliwie, a powinno, zdaniem mojem, znaleźć się w rękach wszystkich lekarzy polskich, ze względu na wysokie zalety pięknego wykładu klinicznego i dobrego, bardzo starannego tłómaczenia. Znajdziemy tam spis ważniejszych dzieł lekarskich, poświęconych dyetetyce lub naukom, z nią związanym. Są to klasyczne dzieła Königa, Bungego, Hamarstena, v. Voita, v. Noordena, Bauera, Munk-Uffelmana, Ewalda i ostatnio v. Leydena. Tytuły dzieł znaleźć można w dziele prof. Moritza, którego lekarz, interesujący się dyetetyką, pominąć nie może; oprócz tego znajdzie czytelnik wkońcu dzieła tablice kolorowane składu chemicznego pokarmów i wartości ich pożywno-ekonomicznej.

We wstępie do tego dzieła autor zwraca uwagę, że już Hipokrates, kierując się w lecznictwie swojem złotemi myślami: „pójdźmy za głosem natury“ i „natura jest lekarzem chorób“, przypisywał dyetetyce wielkie znaczenie. Rozumiał on już przed dwoma tysiącami lat, że wszystko w ustroju ludzkim jest w sposób ścisły, a cudowny niemal powiązane tak, że część ustroju zależy od całości, a całość od części. Lecząc narząd jakiś, nigdy nie należy zapominać o ustroju i vice versa. Dbać o ustrój jest to, jeśli nie wyłącznie, to przeważnie — odżywiać go należycie. Zasady te, jak to powyżej zaznaczyłem, nie zawsze były tak dobrze przez medycynę rozumiane i stosowane. Teorye najrozmaitsze, jakie panowały w nauce i sztuce lekarskiej, niejednokrotnie zaciemniały te zdrowe zasady Hipokratesa.

Zaczęto zwracać uwagę na narządy, a szczególniej na objawy cierpień i, stosując leczenie farmakologiczne, zapominać o leczeniu całego ustroju. Usunięcie np. bolesnych objawów chorobowych jest bez zaprzeczenia wdzięcznem zadaniem lekarza; nie wolno mu jednakże zapominać o cierpieniu podstawowem.

Nie należy myśleć, że działo się to tylko w czasach starożytnych. Do niedawna niemal w ten sam błąd wpadaliśmy, a skwapliwie zeń korzystali dyletanci i t. zw. przyrodolekarze. Zdaniem Moritz'a, błąd ten i nowa medycyna miała na sumieniu, gdyż przeceniała znaczenie środków aptecznych, zapominając o dyetetyce niemal do czasów ostatnich.

Nasuwa mi to na myśl zdanie jednego z uczonych dermatologów współczesnych: „przypomnij pan swemu lekarzowi, że pod skórą tkwi człowiek“. Historya medycyny to nauka mądrości dla lekarza; uczy go ona być skromnym, sceptycznym, nigdy zaś bałwochwalczym.

Pomimo całej skromności, zmuszeni jesteśmy przyznać, że najnowsze badania w dziedzinie bakteryologii i bakteryoterapii stanowiły chlubę medycyny, a nie przeczą bynajmniej zasadzie: „vis medicatrix naturae“. Wszystkie badania, zarówno pracowniane, jak kliniczne, przekonały, że ustrój nasz broni się całym zapasem energii życiowej, a dalej pouczyły, w jaki sposób obrona ta dochodzi do skutku. Wytwarzają się ciała chemiczne we krwi i sokach ustroju, których przed walką nie było. Nauka daje nam tutaj cenne wskazówki, jak pomagać naturze w walce z czynnikami chorobotwórczemi. Teorya t. zw. aleksyn i antytoksyn dosięgła już

[1]) 21 odczytów dla st. i lekarzy. Przełożył z niem. Dr. Henryk Landa. Wydanie Dr. Dunina. 1902.

wysokiego stopnia rozwoju i nadal rozwijać się będzie wspaniale.

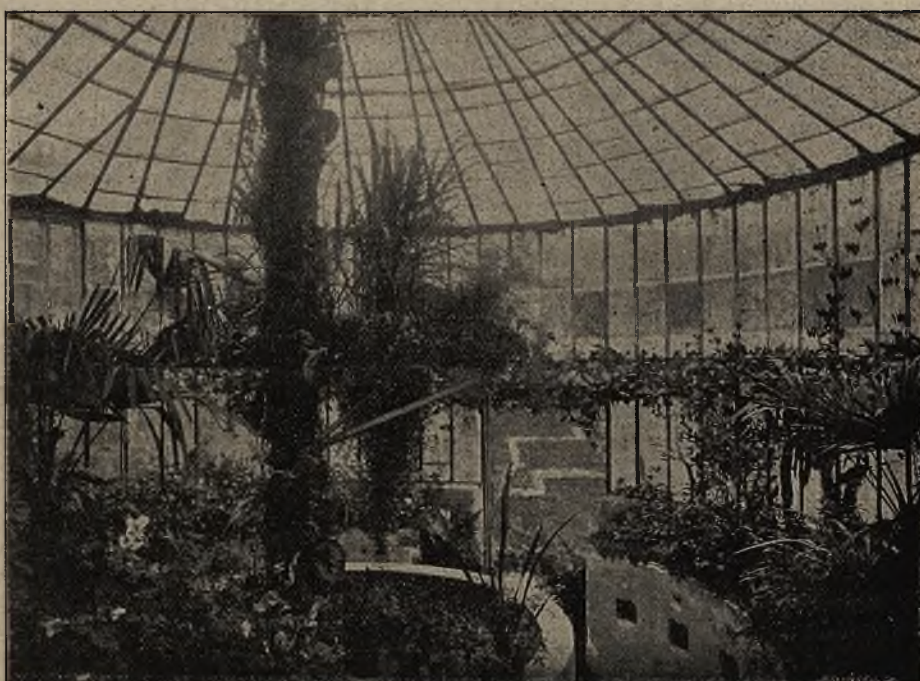
Mimo to zawsze będziemy się starali dać choremu takie warunki, aby się sam bronił skutecznie, gdyż wiemy, że wiele chorób sam ustrój przezwycięża, bez pomocy z zewnątrz, a wyrazem tej walki jest cała symptomatologia wielu chorób: gorączka, wysypki, poty i wiele innych objawów. „Fakty kliniczne“, mówi Moritz, „stwierdzają niewątpliwie, że istnieje ścisły związek między zdolnością krwi do ochraniania ustroju, a ogólnym stanem odżywiania; osobnik źle odżywiony rozporządza mniejszą ilością sił aleksycznych i antytoksycznych, aniżeli osobnik, dobrze odżywiony“.

A więc: właściwe odżywianie jest najpotężniejszym czynnikiem leczniczym.

Racyonalna dyeta wymaga ścisłego zbadania i poznania, jak się wogóle żywimy. Nie mogąc się zbytnio w tem miejscu wdawać w szczegóły, muszę zauważyć, że istnieje szereg prac naszych autorów, usiłujących zadanie to rozwiązać. Żywienie się ludu wiejskiego się, jak się odżywiają chorzy naszych zakładów leczniczych. Dążył więc on, aby dyspozycye gospodarsko-kuchenne uczynić więcej racyonalnemi, a zarazem lekarzy o tem pouczyć i poinformować. Badania wykonywano w ciągu dni 47-miu. Codziennie w kuchni ważono wobec lekarza produkty i oznaczano, ile ich potrzeba na przyrządzenie danej potrawy.

Cyfry obliczano w gramach i rozkładano na liczbę osób, jedzących daną potrawę. Wyniki zestawiono pod rubrykami: 1) białko, 2) tłuszcz, 3) węglowodany, a to znów łatwo obliczano na ciepłostki (t. zw. kalorye wielkie).

Autor podaje szereg pracowicie i jasno ułożonych tablic wartości odżywczej śniadań, obiadów, wieczerzy, jak również poszczególnych potraw, wchodzących w skład obiadu: 1) mięsa z jarzyną, 2) zupy, 3) trzeciej potrawy (entremets) i 4) leguminy. Zdobyte przez siebie dane zestawia, jak niżej: 1) Zestawienie dyety nałęczowskiej ze znaną formułą Voit'a (robotnik średnio pracujący), z dyetą szpitali warszawskich (Landau) i dyetą naszego ludu według różnych autorów.



KRYNICA: Wnętrze szklarni w zakładzie Dra Skórczewskiego.

badał K. Chełchowski [1]). E. Jaworska i W. Jaworski wydali dzieło: „Kuchnia hygieniczna“ [2]) S. Kozłowski badał również żywienie się ludu naszego, podobnie jak K. Peltyn [3]), oraz K. Prószyński [4]).

O wartości odżywczej kuchni szpitalnej pisał H. Landau [5]). Dalej muszę się zatrzymać nad pracą A. Puławskiego [6]), który powyższych autorów cytuje. Autor robił wspólnie z Br. Malewskim spostrzeżenia nad ilością i wartością odżywczą pożywienia w zakładzie Nałęczowskim. Chciał on w ten sposób wykryć normę pożywienia, panującą w pewnych naszych sferach, zakładach i sanatoryach, zbadać wartość odżywczą potraw, powszechnie u nas używanych, oraz przekonać

	Białko	Tłuszcz	Węglowodany	Kalorye
Dyeta Voit'a	110	50	400	2500
Dyeta nałęczowska	175	150	560	4600
Dyeta szpitalna	101	32	241	1811
D. ludowa: Chełchowski	150	50	1100	5690
„ Rutkowski	152,7	74	713	4237
„ Cybulski	123,7	19,9	764,7	3827
„ Pruszyński	159	54	845	4418
„ Pruszyński	50	6	472	2164

2) Całodzienne jedzenie w jadalni zakładu nałęczowskiego przedstawia w okrągłych liczbach wartość 4600 kaloryi, z których 725 przypada na białko (przeważnie zwierzęce), 1450 na tłuszcze, 2425 na węglowodany.

3) Wartość t. zw. przyswajalnych kaloryi wynosi przypuszczalnie 4000.

4) Normalna dyeta nałęczowska może być wzbogacona (bez osobnej dopłaty) przez dodanie mleka, kakao, masła, szynki, gdy chodzi o przekarmianie, które i tak łatwo się osiąga przy 4600 kaloryi.

5) Przy opłacie 150 kop. za całodzienne utrzymanie, publiczność płaci za kaloryę 0,032 kop., koszt

[1]) Przyczynek do wiadomości o żywieniu się ludu wiejskiego. „Zdrowie“ 1890. Czerwiec i Lipiec.

[2]) Kraków, 1897.

[3]) Co wiemy o żywieniu się ludu naszego? „Zdrowie“ 1900. Październik.

[4]) Jak się żywimy. 1901. Wyd. „Gazety Świątecznej“.

[5]) O żywieniu chorych w szpitalach warszawskich. „Zdrowie“ 1901. Luty (z oddziału T. Dunina).

[6]) Próba określenia wartości odżywczej jedzenia w zakładzie leczniczym. Księga Jubileuszowa Dr. Med. T. Dunina. 1901.

dyety szpitalnej wynosi 0,016 za kaloryę. Gdyby szpital przy swoich cenach chciał dać ilość kaloryi nałęczowskich, koszt żywienia chorych wyniósłby 73,6 kop. (obecnie wynosi 18 kop.).

Z interesującej tej pracy wynika też, że nasze mieszczaństwo, nasza burżuazya jada za dużo i za tłusto, a zgadza się to z naszem doświadczeniem życia codziennego; zgadza się to i z wynikami pracy Biernackiego [1]).

To, co w zakładzie leczniczym jest częstokroć pożądane i chwalebne, w życiu codziennem może być nagannem.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że leczenie dyetetyczne w sposób należyty może być stosowane z całą ścisłością jedynie w zakładach specyalnych.

Zakłady takie istnieją w Europie zachodniej. Niektóre z nich, jak na przykład zakład dyetetyczny prof. v. Noordena we Frankfurcie nad Menem, cieszą się sławą wszechświatową. Sława zakładów tych i wspaniałość ich polega nie na szychu i blichtrze, lecz na ścisłości naukowej, z jaką są one prowadzone.

Po za wydaniem prac naukowych i wspomnianego podręcznika, w kraju naszym literalnie nic nie zrobiono, dla umożliwienia chorym leczenia dyetetycznego. Nie posiadamy ani w Warszawie, ani w żadnem ze zdrojowisk naszych i miejscowości klimatycznych Król. Polskiego, do których udają się chorzy nasi, (a więc w Ciechocinku, Nałęczowie, Busku, Solcu i Ojcowie) ani jednego zakładu dyetetycznego. Dla leczenia chorego nadmiernie tęgiego, podagryka lub dotkniętego cukromoczem, musimy go wysyłać z konieczności za granicę.

Zaznaczywszy, że w kraju nie mamy zakładów dyetetycznych, muszę koniecznie dodać, że w Galicyi istnieje wzorowo prowadzony i znany naszym lekarzom i chorym zakład dyetetyczny D-ra Skórczewskiego w Krynicy, otwierany w początkach maja, a zamykany w końcu września.

Zakład ten istnieje od roku 1889 i chorym oddaje duże usługi w sezonach leczniczych, jest to bowiem jedyny polski zakład dyetetyczny, prowadzony racyonalnie, t. j. według wymagań nauki.

Następujące cierpienia znajdują tam uwzględnienie dyetetyczne: blednica, niedokrwistość, zimnica, wyniszczenia ustroju w skutek różnych chorób, krzywica i rozmiękczenie kości, zołzy (skrofuły), dna (artretyzm), reumatyzm, cukrzyca, otyłość, neurastenia i histerya, cierpienia nerek i dróg moczowych, choroby serca i przewodu pokarmowego.

Tak zw. dyeta „zwyczajna“ zawiera w zakładzie „Witoldówka“ dziennie: białka 168, tłuszczu 64, węglowodanów 525. Normą jest dyeta, zawierająca białka 100, tłuszczu 50 i węglowodanów 400. Pewne więc przekarmianie jest w zakładzie w przypadkach zwykłych konieczne. To samo widzieliśmy w Nałęczowie.

Według D-ra Skórczewskiego [2]), zasadą leczenia dyetetycznego powinno być:

1) Odżywianie chorych takie, aby równowaga w przemianie materyi była zachowana, wskaźnikiem czego będzie ciężar ciała. Takie odżywianie nazywa S. „dyetą zwykłą“, tak się bowiem żyć powinno, albo „dyetą ścisłą“, gdyż stosuje się ściśle do wymagań fizyologicznych.

2) Takie odżywianie chorych, aby zwiększyć dowóz ciał odżywczych, w stosunku do rozchodów ustroju, czyli wzmocnić i podnieść ciężar ciała. Będzie to „dyeta zwiększona“, gdyż odżywia więcej, niż wymaga fizyologia.

3) Odżywianie takie, w którem zwraca się uwagę na pewne ciała chemiczne — zmienia się je. Dyeta „zmieniona“, *a*) nie wprowadzająca istot drażniących, *b*) odżywiająca tak, aby pewne ciała chemiczne nie powstawały w ustroju, *c*) zapomocą odżywiania usuwająca ciała szkodliwe z ustroju.

Zapytajmy teraz, jakie są warunki powstania w niedalekiej przyszłości i rozwoju tego rodzaju zakładów w kraju naszym.

Warszawę tutaj pomijam. Sprawę tę należałoby osobno rozważyć, a w spokojniejszej politycznie i społecznie chwili wszechstronnie opracować przy pomocy grona lekarzy i higienistów. Mogłoby się w przyszłości zawiązać konsorcyum lekarzy z zapoczątkowania wydziału naszego lub jakiego innego, jeżeliby ktoś z higienistów nie zajął się tą sprawą na własną rękę.

Jak obecnie, najpożądańszą byłoby rzeczą, aby zdrojowiska krajowe, cieszące się największą frekwencyą, jak Ciechocinek, Nałęczów, Busk i inne, posiadały możność leczenia chorych dyetą racyonalną.

Musimy się naprzód zastanowić nad tem, czem winien być zakład i jakich wymaga warunków, aby zadanie swoje mógł spełnić należycie. Sądzę, że 1) warunkiem sine qua non jest dokładna znajomość fizyologii przemiany materyi i patologii tejże, jak również i lecznictwa dyetetycznego, oraz zapoznanie się z urządzaniem takich zakładów w Niemczech. Zakładów tych nie należy, rzecz prosta, kopiować, możemy bowiem mieć inne potrzeby i nawyknienia, ale wzorować się na nich można. Ścisłość i pedanterya niemiecka w danym wypadku, jak to łatwo pojąć, może być bardzo dla nas pożyteczną. Poznać zakład D-ra Skórczewskiego należy koniecznie.

2) Drugim, kapitalnym warunkiem jest ten, aby dyrektor zakładu wchodził sam w najmniejsze szczegóły życia zakładowego, a więc sam bywał w spiżarni, lodowni, kuchni, obczodził stoły i t. d., słowem, poświęcał się wyłącznie zakładowi lub dzielił tę pracę z dobrym asystentem.

3) Trzecim warunkiem jest właśnie konieczność posiadania asystenta, który obok pomocy, wyżej wzmiankowanej, miałby zadanie daleko ważniejsze, mianowicie badałby przemianę materyi chorych zakładowych w odpowiednio urządzonej pracowni. Pracownie takie są, zdaniem mojem, wprost niezbędne, jeżeli sprawa odżywiania chorych ma stać na gruncie racyonalnym i naukowym. Tylko badania systematyczne, pracowniane mogą właściwie pouczyć, jak odżywiać danego podagryka, tłuściocha lub dyabetyka.

Dalej 4) również jest konieczną dobrze wyćwiczona i inteligentna służba zakładowa, uczciwie a gorliwie pracująca.

Ważną niezmiernie jest 5) sprawa dostawy i dobroci produktów spożywczych, gdyż są to warunki, bez których nie może być mowy o prowadzeniu zakładu, a wiemy z pracy J. Skłodowskiego [1]) i opowiadania chorych naszych, jak sprawa ta częstokroć w zdrojowiskach naszych szwankuje.

Wreszcie kapitalne będą 6) warunki ekonomiczne istnienia naszych zdrojowisk.

Jakkolwiek, pozornie rzecz biorąc, są to warunki ciężkie, a zapewne nie wszystkie jeszcze wymieniłem, nie wydaje mi się wcale, aby trudności te nie dały się przezwyciężyć.

Posiadamy lekarzy światłych, a ci przyswoiliby sobie rychło metody lecznicze. Nie zbywa nam również na dobrych asystentach. Urządzenie małej pracowni nie

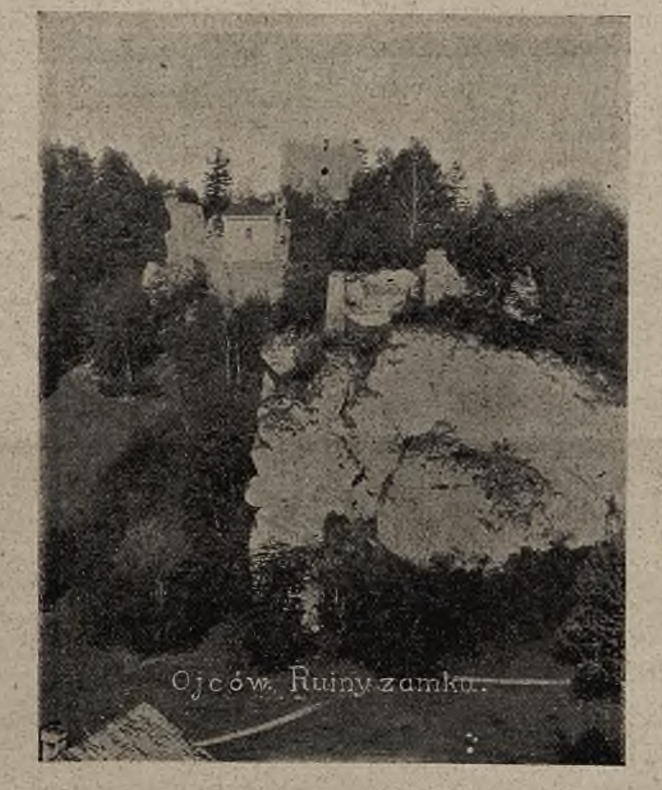
[1]) Jak się żywi nasza inteligencya? „Gaz. Lek.“ Nr. 14 i 15. 1901.

[2]) „Witoldówka“. Zakład dyetetyczny D-ra Skórczewskiego w Krynicy. Kraków 1889 i Kraków 1891.

[1]) Dr. J. Skłodowski. „O warunkach żywienia się osób przyjezdnych w naszych miejscowościach leczniczych“ (Ciechocinek, Nałęczów, Ojców). Sprawozdanie delegata W. T. Hyg. na posiedz. Sekcyi balneologicznej. 1899.

przedstawia wielkich trudności, nie wymaga też wielkiego nakładu (Nałęczów posiada pracownię). Służbę dobrą mieć przy dobrych chęciach możemy. Co się zaś tyczy strony ekonomicznej i dostawy produktów spożywczych, to rozmaicie przedstawiają się one w poszczególnych zdrojowiskach.

Co do Ciechocinka, nie znając go osobiście, sądzę, że najwłaściwiej zrobię, gdy powtórzę te wyniki, do jakich dochodzi Skłodowski. Wyliczywszy różne braki i wadliwości Ciechocinka, reasumuje S., że wyniki ankiety w sprawie żywienia chorych wypadły niekorzystnie, a środki, które proponuje dla usunięcia tych braków, podaję tu dosłownie: „Przechodząc z kolei do środków, jakie przedsięwziąć należy naszem zdaniem, dla usunięcia pomienionych braków, rozpoczniemy od punktu ostatniego t. j. od niepomyślnych warunków targu. Przyczyna ich tkwi oczywiście nie tyle w braku odpowiednich produktów spożywczych w okolicach Ciechocinka, (zresztą z uwagi na bardzo dogodną komunikacyę, wzgląd ten nie mógłby posiadać znaczenia rozstrzygającego), ile w wadliwej organizacyi handlu Najlepszem lekarstwem byłaby tu rozumna inicyatywa prywatna; w razie jednak, gdyby nawoływania w tym kierunku pożądanego skutku nie odniosły, zarząd zdrojowiska we własnym interesie, na razie przynajmniej, ująć powinien w swe ręce niektóre ważne gałęzie handlu, zakupując np. od sąsiednich obywateli całą produkcyę mleka, masła, jarzyn i rozprzedając je w sklepach własnych. Może też wystarczyłoby pobudowanie kilku porządnych sklepów zakładowych z niezbędnemi urządzeniami dla przechowywania produktów spożywczych i wynajęcie ich na warunkach dogodnych większym producentem okolicznym, albo nawet przedsiębiorcom prywatnym.



OJCÓW: Ruiny zamku.

Kwestyi handlu mięsem nie ośmielam się poruszać bliżej, uważając ją za zbyt skomplikowaną i wymagającą wiadomości specyalnych. W każdym razie należałoby przedsięwziąć jakieś środki dla zapewnienia Ciechocinkowi wystarczającej dostawy mięsa. Brakowi restauracyi pierwszorzędnej najlepiej zadośćuczynićby mogła odpowiednio prowadzona i urządzona kuchnia zakładowa.

Jeśli, rozważając potrzeby Ciechocinka, mało pokładamy wiary w inicyatywie prywatnej, a natomiast z ufnością zwracamy się w stronę zarządu, pochodzi to z doświadczenia lat ubiegłych. Inicyatywa prywatna zdziałała dotąd bardzo niewiele i nie widać ostatniemi czasy żadnego ożywienia w tym kierunku, pomimo nader szybkiego wzrostu zdrojowiska. Natomiast zarząd obecny wykazuje na każdym kroku bardzo dużo dobrej woli, energii i wytrwałości. Dotychczas wysiłki jego pracy skierowane były prawie wyłącznie ku uporządkowaniu i upiększeniu zdrojowiska, oraz ku udoskonaleniu jego urządzeń leczniczych. (Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

Frekwencya w naszych zdrojowiskach. W Zakopanem bawiło do 18 czerwca 2249 osób, w Krynicy do 19 czerwca 2275 osób, w Rymanowie do 20 czerwca 644 osób, w Iwoniczu do 15 czerwca 1005 osób, w Rabce 353 osób, w Szczawnicy 269 osób, w Ciechocinku 3840 osób.

Wystawę balneologiczną zdrojowisk Królestwa Polskiego zamierza urządzić we wrześniu b. r. w Ciechocinku redakcya *Zdroju Ciechocińskiego* i zwraca się do wszystkich właścicieli zdrojowisk, by w niej udział wzięli.

„Koliba“. W „Gazecie narodowej“ pisze p. M. Z. z Zakopanego: „Stali mieszkańcy Zakopanego łamią sobie obiecnie głowy nad tem, co się stanie z „Kolibą“, którą dzisiejsi właściciele zmuszeni są sprzedać. „Koliba“, willa wybudowana przed 15 zwyż laty podług planów Witkiewicza, staraniem ś. p. Zygmunta Gnatowskiego — to kawałek historyi naszej „letniej stolicy“. Zapoczątkowała ona zastosowanie stylu zakopańskiego do budowy domów mieszkalnych. Na „Kolibie“ wzorowali się wszyscy, którzy pobudowali wille w „sposobie“ zakopańskim. — Dom p. Gnatowskiego ostał się jednak wszelkiej konkurencyi. Nawet „Koziniec“ prof. Pawlikowskiego nie zaćmił jego sławy. W „Kolibie“ pomieścił ś. p. Gnatowski prześliczne zbiory, tyczące się stylu, dawnego zdobnictwa, całe muzeum folklorystyczne, znaczną bibliotekę dzieł i zbiór artykułów, mówiących o Zakopanem i o Tatrach. Ściany pokryte obrazami pędzla znakomitych malarzy o tematach zaczerpniętych z motywów tatrzańskich, albo staremi, zblakłemi już malowidłami, sławiącemi pamięć Janosika. Jaką wartość posiada „Koliba“ i muzeum w niej pomieszczone — trudno dziś ocenić „na pieniądze“. — Zbiory Gnatowskiego, jako najpoważniejszy materyał dla przyszłych historyków Zakopanego i Tatr powinny bezwarunkowo znaleźć się w muzeum tatrzańskiem. A szkodaby było, gdyby „Koliba“ przeszła w ręce osób prywatnych, nie umiejących często zdać sobie sprawy z prawdziwej wartości dzieł i tworów niepospolitych. Dlatego też rzucamy z naszej strony myśl, która powinna znaleźć poparcie społeczeństwa. „Koliba“ winna stać się własnością muzeum tatrzańskiego im. Chałubińskiego, zastępując mu dotychczasowe zbyt szczupłe pomieszczenie. Śp. Gnatowski, zmarły rok temu w Sławucie, zapisał w testamencie na rzecz muzeum kwotę 10.000 kor. Suma ta, pomnożona składkami publicznemi na cel ten, starczy na zakupno pierwszego stylowego domu. I zająć się tem powinien wydział muzeum Chałubińskiego. W ten sposób najprawdziwiej uczci pamięć swego prezesa i człowieka rzeczywiście zasłużonego około rozwoju tatrzańskiego letniska.

Spis lekarzy Polaków ordynujących w zdrojowiskach krajowych i obcych.

Abbazia: Dr. X. Gorski.
Baden pod Wiedniem: Dr. Kümmerling.
Biarritz: Dr. Bohdanowicz.
Birsztany: Dr. Grodecki.
Busko: Dr. Drewnowski, Majkowski, Rubinstajn, Sawicki, Sulimirski, Talko.
Bystra: (Sląsk austr.): Dr. Jekels.
Cudowa: Dr. Brodzki.
Ciechocinek: Dr. Arnstein, Besiekierski (chir.), Ciągliński, Dębicki, Górski, Grudziński, Jezierski, Konarzewska, Lorentowicz, Lubowski, Polikier, Przyrembel, Pyrz, Ruppert, Sinołęcki, Tannenbaum, Wolberg.
Darków: Dr. Klimek.
Druskieniki: Dr. Bujakowski, Konwerski, Markiewicz, Sawicki, Zaleski.
Franzensbad: Dr. Moraczewska, Rosner, Steinsberg, Zeitner.
Gastein (Hof): Dr. Jeż.
Gleichenberg: Dr. Bulikowski.
Gries koło Bozen: Dr. Nazarkiewicz.
Hall (Bad): Dr. Feuerstein.
Inowrocław: Dr. Krzymiński, Przybyszewski.
Iwonicz: Dr. Berger, Damański, docent Gabryszewski, Lanes, Staniszewski, Stauber.
Karlsbad: Dr. docent Biernacki, Goldwasser (okul.), Hassewicz, Kaufmann, Kołaczkowski, Kostecki, Kretowicz, Kropf, Maleszewski, Moraczewski, Scharf, Śliwiński, Süsskind.
Kissingen: Dr. F. Chłapowski, Maciejewski.
Kołobrzeg: Dr. A. Chłapowski.
Kosów: Dr. Tarnawski.
Krynica: Dr. Aronsohn, Askenazy, Belter, Cercha, Dębicki, Ebers, Kmietowicz, Kopf, Lewicki, Lorentski, Mayer, Skórczewski, Tyszecki (dent.), Wąsowicz, Zarzycki, Zathay.
Lubień: Dr. Mikolašek, Obmiński.
Marienbad: Dr. Dobija, Eichhorn, Harajewicz, Kwiatkowski, Liebeskind, Prager, Reinhold, Schermant, Szczepański.
Maryówka: Dr. Zakrzewski.
Meran; Dr. Binder.
Morszyn: Dr. Jasiński.
Nałęczów: Dr. Dobrucki, Gliński, Makowski, Męczkowski, Puławski (dyr. zakład.), Rudzki.
Nauhaim: Dr. Jankowski, Jaworowicz, Łowiński.
Nizza: Dr. Bohdanowicz.
Odessa: Dr. Jachimowicz.
Oeynhausen: Dr. Janta-Połczyński.
Ojców: Dr. Kozłowski.
Piszczany: Dr. Brand, Teichmann.
Połąga: Dr. Skowroński, Świętochowski (zakładowy).
Pustomyty: Dr. Blaim.
Rabka: Dr. Cholewicz, Kaden, Lang, Langie (okul.), Supiński (l. zakł.)
Reichenhall: Dr. Goldschmidt, Knobel, Sadowski.
Rymanów: Dr. Bielecki, Dukiet, Regiec, Wajgiel.
Sława uta: Dr. Dobrzycki, Dzierzbicki.
Solec: Dr. Daniewski, Knoff.
Swoszowice: Dr. Trzciński.
Szczawnica: Dr. Gorski, Hammerschlag Kołączkowski, prof. Korczyński, Kretz, Kruszyński, Singer, Żuliński.
Trenczyn: Dr. Filipkiewicz (lek. zakł.), Münz Wobr.
Truskawiec: Dr. Krzyżanowski, Mindes, Pelczar, Praschil.
Vichy: Dr. Biernawski.
Wiesbaden: Dr. Błociszewski.
Wisła (Śląsk austr.): Dr. Zanietowski.
Wysowa: Dr. Kraszewski.
Zakopane: Dr. Brzeziński, Chramiec, Chwistek, Czaplicki, Dłuska, Dłuski, Gaik, Gawlik, Gruber, Janiszewski Majewicz, Sokołowski (dent.), Żychoń.
Żegiestów: Dr. Piotrowski.